Rok V. Kraków-Podgórze, Niedziela 11 Sierpnia 1907 Nr. 216

4 Cena Numeru wszędzie Centy (8 halerzy).

PRENUMERATA

miesięczna wszędzie zarówno w Krakowie jak na prowincyi 2 K. już z dostawą do domu, względnie z przesyłką pocztową. — Prenumerata za granicą 2 marki, 3 franki, 1 rs. 20 kop.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM i NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.

Administracya „NOWIN": Rynek gł. L. 8, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627, Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin" w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I. p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą wieczorem o 5 i zrana o 8. Cena numeru 4 ct. (8 hal.). W poniedziałki i dni poświąteczne „Nowiny" wychodzą o 9 zrana. Cena 2 ct.

Armaty francuskie robią porządek w Marokko.

Zniszczenie Casablanki. — Walki z konnicą beduińską. — Francya musi okupować zagrożone terytoryum. — Miasto Casablanca.

Casablanca, po arabsku Anfa, miasto handlowe, liczące przeszło 30.000 mieszkańców (tysiąc Europejczyków, 6 tysięcy żydów, 23 tysiące Kabylów i Beduinów) — leży w gruzach. Melinitowe szrapnele krążowników francuskich spełniły swe zadanie. Podczas bombardowania motłoch kabylski, nie bacząc na pociski, które w mieście i okolicy kilkaset ludzi zabiły, jął rabować domy i sklepy; reszty dzieła zniszczenia dokonał pożar, tak, że dzisiaj z większej części miasta pozostały gruzy.

Europa, względnie Francya z Hiszpanią wzięły krwawy odwet za swych 9 zamordowanych poddanych i straszliwą nauczkę dały państwu marokkańskiemu. — **Nie ulega kwestyi, że Francuzi obsadzą** teraz wojskiem część zagrożoną terytoryum, bo skutkiem kanonady dział francuskich nienawiść całej ludności marokkańskiej do Francyi i wogóle Europejczyków wybuchła żywiołowym płomieniem.

Sultan (maghsen) marokkański jest bezsilny; rząd niedołężny i barbarzyński, kraj znajduje się w anarchii, więc oczywiście Francya będzie teraz w Marokko robiła „porządek" — i mimo konferencyi w Algesiras siłą faktu okupacyi — Marokko zapewne już rychło dostanie się „pod protektorat" Francyi...

Niepokoje antieuropejskie wybuchły także (co łatwo sobie można wytłumaczyć naturalnem wzburzeniem ludności na wieść o krwawej zagładzie Casablanki!) w kilku innych miejscowościach np. w M a z a g a n, skąd Europejczycy również uciekli.

Z raportu admirała floty francuskiej wynika, że francuscy żołnierze byli kilkakrotnie atakowani bądź przez motłoch miejski, bądź przez zbrojne oddziały pustynnych szczepów, które zamierzały wtargnąć do miasta.

Jenerał Droude, kierujący siłą zbrojną francuską, telegrafował do ministra wojny, że obsadzenie Casablanca nastąpiło dnia 7 b. m. Oddział marynarzy francuskich miał **2 zabitych i 10 rannych**. Obrona przynosi zaszczyt wszystkim jej uczestnikom.

Telegram admirała Filiberta donosi, że podczas odparcia ataku w dniu 7 b. m. zginęło **5 żołnierzy francuskich**, a także i Hiszpanie mieli zabitych i rannych. Szczepy rewoltujące przeciw sułtanowi poniosły znaczne straty od ognia francuskich krążowników. Okręty przybyły jeszcze na czas, aby przeszkodzić napadowi szczepów. Po 5 minutach ostrzeliwania, mogło wojsko wylądować i oczyścić okolicę miasta. Mimo groźnej postawy ludności, wylądowanie odbyło się szybko. Admirał Filibert i gen. Droude plakatami ogłosili, jakie zamiary ma Francya. Admirał Filibert telegrafuje dalej, że generał Droude obozuje koło miasta i że odparł atak 6000 konnicy marokkańskiej.

* * *

Miasto Casablanca, zrujnowane bombardowaniem, ma starodawną historyę. — Jest to miasto handlowe o 30.000 mieszkańców. Całe miasto opasują wysokie mury z wieżycami i basztami. Cztery bramy w murach prowadzą do miasta: jedna marynarska, o którą właśnie stoczono dnia 5 b. m. walkę, stanowi wejście dla łodzi do zatoki wewnętrznej, inne lądowe na drogach do Rabatu, Mazaganu i w głąb kraju. Na kilku basztach od strony morza stoją armaty, używane jedynie do salutowania w dni uroczyste, ale zgoła nieszkodliwe przy napadach Beduinów. Miasto naokoło opasuje szeroka taśma ogrodów owocowych i warzywnych, pól uprawnych i plantacyj. Dalej zaczynają się skaliste wzgórza i piaszczyste wydmy małej Sahary, pokryte nędzną roślinnością i karłowatemi palmami.

Wewnątrz miasto wygląda niepozornie. Domy jednostajnie wybielone wapnem, o płaskich dachach i bez żadnych ozdób zewnętrznych, zostały po części zeuropeizowane przez powycinane w murach zewnętrznych okna, co nadaje miastu charakter niewyraźny: ani zupełnie arabski, ani też europejski. Wielkie place zabudowane są spichrzami, które służą za składy zboża, skór, wełny, przywożonych z głębi kraju na wielbłądach. Ulice, stosunkowo szerokie, są bardzo zaniedbane, pełne kurzu w lecie i trudnego do przebycia błota podczas deszczów. W niektórych szczególniej dzielnicach, zabudowanych małemi klitkami z trzciny, uliczki nigdy nie oczyszczane, stały się prawdziwemi kloakami.

Telegramy „Nowin".

Madryt. Minister spraw wewnętrznych oświadczył, że rząd postanowił wysłać do Marokka nie tylko okręty wojenne lecz także znaczną liczbę wojska. Na razie wyruszy tam 500 żołnierzy.

Tuolon. Dwa okręty z wojskiem wyruszyły wczoraj do Marokka.

Londyn. Do B. Reutera donoszą z Magador, że wiadomość o bombardowaniu Casablanca wywołała wśród tamtejszej ludności bardzo niekorzystne wrażenie i zwiększyła **wrogie usposobienie ku Francuzom**. W Marakesch panuje spokój.

Tanger. Jak donoszą z Casablanca Marokańczycy pastwili się niesłychanie okrutnie nad zwłokami zamordowanych Europejczyków. Zwłoki wśród naigrawań wleczono przez miasto.



Jak bawią się apasze paryscy. (Patrz Rozmaitości str. 3).

Z PARYŻA.

Z Paryża piszą, że najpopularniejszem dziś nad Sekwaną nazwiskiem jest Jana Dybowskiego. — Jest on synem emigranta polskiego, a stąd jest bohaterem dnia dlatego, że za jego staraniem powstała w lasku Vincennes wystawa przemysłu kolonialnego, która roztoczyła pod murami Paryża w rozmaitych szczegółach żywe zupełnie obrazy Azyi i Afryki.

Wchodzimy na tę wystawę i nagle okazuje się, że jesteśmy w jakiejś osadzie malajskiej. Kilkadziesiąt kroków dalej mamy wieś Kanaków, potem znów szczery fragment Tunisu, z tonącymi wśród zielonych palm białymi murami. Każdy budynek, daną kolonię reprezentujący, otacza właściwa roślinność, zachowane jest zdobnictwo odnośnego ludu. Słowem, dekoracye wystawy nie pozostawiają nic do życzenia.

Oczywiście, spotykamy też na każdym kroku przedstawicieli tubylców kolonialnych, którzy nie przestają prowadzić własnego trybu życia i popisywać się specyalnym swoim przemysłem. Oto, przeniesiona z Sudanu ferma rolnicza, a rodzina Sudańczyków krząta się około zajęć codziennych; gdzieindziej grupa dahomejczyków przenosi wyobraźnię naszą do dalekich, egzotycznych krajów i budzi wspomnienia awanturniczych powieści, które tak rozpalały kiedyś fantazyę dziecięcia.

Wysoki, zręcznie zbudowany, o twarzy szczerej, sympatycznej, p. Jan Dybowski, robi już na pierwszy rzut oka, wrażenie człowieka nieustraszonego, a przytem rzeczywistego pioniera cywilizacyi. Spędził on długi szereg lat w Afryce, badając Saharę i francuskie Kongo. Udał się tam mniej więcej dziesięć lat temu, jako towarzysz Crampela, którego miał odnaleźć na południowych kresach Algieru. Ekspedycya wyruszyła z Brazzaville i zapuściła się w głąb nieznanego zupełnie kraju, gdzie jedynemi drogami były koryta rzek

LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

W naszej letniej stolicy.

ROZDZIAŁ 1.

w którym czytelnik w bardzo miłem towarzystwie odbywa długą podróż z Krakowa do Zakopanego.

— Bo, uważa radca, już myślałem, że się pan spóźni. — Patrzę na zegarek: wpół do dziesiątej, a pana niema. A tłomaczyłem radcy tyle razy swój system...

— Hm?... mruknął radca Smoł.

— *Festina lente* — rzekł z naciskiem radca Mglej, chwytając kolegę za klapę surduta. A co „Czas" pisze? Trzysta ośmdziesiąt osób w jednym pociągu! Ścisk, rwetes, kobiety, dzieci, guwernantki, bony, służące! Expresi trącają, po nagniotkach depczą... — Na dworzec zawsze lepiej wybrać się wcześniej, niż później. To mój system. Zapomnisz czego w domu, masz czas się wrócić, a nie zapomnisz, zasiędziesz, pamdiu, wygodnie w wagonie, nie zdenerwujesz się i jedziesz sobie spokojnie.

— Hm, — mruknął radca Smoł.

— Widzisz, radca: teraz mamy trzy kwadranse na dziesiątą. Ot, nie potrzebujemy się spieszyć, pójdziemy sobie pamdiu na peron, siędziemy wygodnie do wagonu i, aby czasu nie tracić, utniemy partyjkę? co?

— Hm — odparł radca Smoł — i owszem, chodźmy.

I c. k. skarbowy radca Mglej, wraz z c. k. sądowym radcą Smołem weszli do poczekalni drugiej klasy i skierowali się ku drzwiom prowadzącym na peron. Radca Mglej z wygoloną twarzą poprzecinaną czerwonemi żyłkami, z zaokrąglonym brzuszkiem, niósł walizę podróżną, dwa pudełka, paczkę i torebkę z owocami. Radca Smoł, chudy, wysoki, w długim czarnym surducie, zrudziałym od starości, z dokładnie wyczyszczonym kapeluszem, miał tylko przerzucony przez ramię pled i płaszcz gumowy, a w ręku trzymał parasol, starannie owinięty w pokrowiec.

Poczekalnia dworca krakowskiego II klasy brudna i pokropiona w esy floresy, była jeszcze pusta; upał lipcowy i dym z maszyn wytworzył w niej atmosferę duszną i ciężką.

Radca Mglej pocisnął klamkę drzwi wiodących na peron. — Były zamknięte.

— Cóż to znowu za porządki galicyjskie? zawołał zirytowany przeszkodą, krzyżującą jego system.

— Widocznie musi być taki regulamin, — rzekł z namysłem radca Smoł. A snać magiczne słowo „regulamin" wywarło kojący wpływ na wdrożony do szacunku dla norm prawnych umysł radcy Mgleja, bo zaraz rzekł spokojny:

— Ha, kiedy nie można, to trudno... chodź radca tymczasem do restauracyi. Napijemy się pilznerka, to dobrze nam zrobi na to gorąco.

Poszli. W chwili, gdy wchodzili do sali restauracyjnej, zabrzmiał za niemi trochę nosowy głos:

— Szanowanie! Sługa uniżony łaskawych panów.

— Sługa, sługa — odparli obaj — a pan co tu robi?

— Co robię, ba co robię? A jadę do Zakopanego! Albo to się człowiek mało naharuje, mało kontraktów napisze? Czy to odpoczynek mu się nie należy? — odparł uśmiechnięty rejent Kowalski.

W kraciastych szerokich spodniach, z gwoździkiem w butonierce czarnego żakietu, z laseczką w ręku, wyelegantowany rejent Kowalski promieniał zadowoleniem.

— A pan gra w taroka? — zagadnął go radca Mglej.

— Gram, abo co?

— Ładny to byłby rejent, coby nie grał w taroka, zauważył radca Smoł.

— A to wybornie się składa, pojedziemy razem. Rejent zasiędzie z nami, jako trzeci do partyjki. Chodźmy panowie do coupe. Ot, widzisz radca, jaki to regulamin być może, co dozwala, żeby w restauracyi drzwi na peron były otwarte, a w poczekalni zamknięte? Chodźmy panowie.

— Ależ, panowie, jeszcze zawcześnie, oponował rejent. Mamy co najmniej półgodziny do odejścia pociągu.

— No cóż to, czekasz tu rejent na kogo?

— Czekać nie czekam, ale przyznam się radcy, że lubię naprzód rozglądnąć się, obejrzeć kobietki... W tych zakopiańskich pociągach specyalnie roi się od kobietek miłych, sympatycznych. I to wszystko poubierane tak lekko, luźno, w batysty, jedwabie, w fulary. Zaraz się widzi, że to, co mają, nie jest z waty. C. d. n.

i strumieni. W jednej z osad naczelnik plemienia zwrócił się do Dybowskiego z ostrzeżeniem:

— Nie idź dalej. Tu już szedł jeden oddział, komendant mnie nie posłuchał, zabito go. Ciebie też zabiją.

Tym komendantem był właśnie Crampel, z którym Dybowski miał się połączyć. Nasz rodak również nie posłuchał starca. „Odsunąłem go i udaliśmy się w dalszą drogę“ — opowiada z prostotą w pamiętnikach swych dzielny podróżnik. Gdy dotarł do wsi, w której zamordowano Crampela, kazał oddziałowi dać ognia. Zabójcy pierzchli w nieładzie, pozostawiając tylko jedno dziecko.

„Wziąłem je na wychowanie“ — pisze ten surowy napozór i nieugięty człowiek.

Następnie przeszedł Dybowski Jabandę i Bledel-Huti, a przerznąwszy stepy, pustoszone przez Arabów, po długich wędrówkach i niezliczonych przygodach, zebrawszy mnóstwo materyału naukowego i olbrzymie muzeum pamiątek, szczęśliwie dotarł do kolonij francuskich.

Wśród publiczności, zwiedzającej tę wystawę w Vincennes, zwaną „Jardin-colonial“ Dybowskiego, największą popularnością cieszą się groźni tuaregowie, których dzikie twarze budzą mimowolny przestrach. Mimo to nie brak amatorów zawierania z nimi bliższej znajomości — boć to w każdym razie nowość, a Paryżanin bez nowości i sensacyi obyć się nie może. Któregoś dnia zjawia się w kancelaryi wystawy jakiś dobroduszny obywatel Paryża i prosi, by mu pożyczono kilku Tuaregów.

— Po co?

— Na wesele. Żeby goście mieli rozrywkę.

Odmówiono, rozumie się, pomysłowemu Paryżaninowi, jakkolwiek czyni się tu dziś wszystko możliwe, by zachęcać ludzi do zawierania małżeństw, ułatwiania ślubów i uprzyjemniania wesel, a to z powodu, że Francya stale się wyludnia. Dzieci wogóle rodzi się we Francyi coraz mniej, a w tem — procent legalnych zastraszająco maleje.

No, bo też przyznać trzeba, że dotychczasowe prawo małżeńskie, jeden z poronionych tworów wielkiego Napoleona, nie zachęca bynajmniej do zawierania związków małżeńskich. Dość powiedzieć, że dotąd tkwiły w nim takie anachronizmy, jak żądanie od 30-letniego mężczyzny pozwolenia rodzicielskiego. Pozatem ślub można było brać tylko w miejscu zamieszkania jednego z nowożeńców i to z warunkiem półrocznego przebywania w danej miejscowości. Dla ruchomej ludności robotniczej przepis ten był wielce uciążliwy i często uniemożliwiał legalne małżeństwo. Obecnie parlament francuski zdecydował się nareszcie wprowadzić do rzeczonego prawa pewne — drobne zresztą — zmiany natury formalnej. Zmiany, które teraz uchwalono, odnoszą się głównie do zapowiedzi i do zezwolenia ze strony rodziców. Nowa ustawa wymaga zamieszkiwania w okręgu, gdzie ma być ślub brany, tylko przez miesiąc. Co się tyczy akceptacyi rodziców, to pozostał przepis, obowiązujący parę młodą aż do 30 roku życia, by prosiła rodziców o pozwolenie; jest to wszakże już tylko forma, „acte respecteux“, gdyż mimo odmowy małżeństwo może być zawarte.

Prosimy odnowić prenumeratę.

Prenumerata „Nowin“ wynosi 2 korony miesięcznie

już z dostawą do domu i przesyłką poczt.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 11 sierpnia 1907.

O muzeum Rapperswylskie. W ślad za „Nowinami“, które wezwały krakowską radę miejską, aby zastanowiła się nad nawiązaniem rokowań z muzeum Rapperswylskiem w sprawie przeniesienia zbiorów do Krakowa, zabrała głos „Nowa Reforma“ w Nrze z 9 b. m. wykazując również, że Kraków byłby w razie przeniesienia zbiorów do kraju, najstosowniejszą dla nich siedzibą.

Faktycznie jednak Rada muzealna w Rapperswylu nie zastanawiała się nad tą sprawą. Wniosek dra Lewakowskiego i posła Bojki nie mówił o przeniesieniu zbiorów muzealnych, ale odnosił się tylko do biblioteki i materyałów historycznych, które w kraju mogłyby oddać większe usługi.

Na kościół kresowy w Białce pod Tatrami. W dniach najbliższych będzie osobiście kwestował ksiądz Jan Madej na budowę kościoła białczańskiego. Zarówno religijne jak i patryotyczne cele i względy winny nakłonić społeczeństwo polskie do powszechnych ofiar na odbudowę kościoła kresowego polskiego, słynącego z odpustów, na których gromadzi się opuszczony i zaniedbany przez nas lud polski ze Spiża i Podhala.

Składki można też posyłać na ręce Redakcyi dzienników polskich lub wprost do księdza Jana Madeja, proboszcza w podtatrzańskiej Białce p. Nowy Targ.

Z opery. W partyi Violetty w onegdajszej „Traviacie“, Verdiego, wystąpiła p. Szymanowska, młoda śpiewaczka, stawiająca pierwsze kroki w zawodzie śpiewaczym. Z tego też punktu widzenia występ p. Szymanowskiej był niezwykle interesującym, tem bardziej, że młoda artystka nader poprawnie zaśpiewaną lalką w „Opowieściach Hoffmana“, Żywią w „Starej baśni“, Żeleńskiego, oraz w kilku innych mniejszych partyach występując, zdobyła sobie uznanie i poklask słuchaczy. Partya Violetty leży wybornie w głosie p. Szymanowskiej, lecz na razie jest nad siły i wytrzymałość tego głosu, który acz wyszkolony, wyrównany i bez zarzutu ustawiony, jest za słaby, by sprostać zadaniom, jakie partya ta stawia swym wykonawcom. Za lat parę, a może i wcześniej, kiedy p. Szymanowska z młodocianej artystki przedzierzgnie się w śpiewaczkę, kiedy organ jej rozszerzy, nabierze miąższu i doświadczenia w przystosowaniu do akustyki scenicznej, będzie Violetta p. Szymanowskiej postacią sceniczną nader interesującą. — Na razie poza siłą głosu jeszcze wiotkiego, odpowiedziała p. Szymanowska nadziejom w jej talencie pokładanym z zupełności, śpiewając pod względem intonacyi nieskazitelnie, frazując inteligentnie, akcentując w sposób zdradzający wielką muzykalność — a nadto, co u początkujących śpiewaczek rzecz rzadka, dając starannie i rozumnie obmyślaną, a pięknie przeprowadzoną grę sceniczną. Partya Violetty była niejako egzaminem talentu p. Szymanowskiej, egzaminem, który zdała summa cum laude. — Alfreda śpiewał doskonale usposobiony p. Malawski, zaś ojca posiwiałego p. Ludwig. Niepodobna nie uznać dodatniego współudziału p. Kasprowiczowej, tudzież dyskretnego na pochwałę zasługującego oddania partyi służącej przez p. Kornarzyńską. P. Sulikowski w drobnej partyjce potrafił odznaczyć się kilku pięknie zaśpiewanemi frazami i zwrócił na siebie uwagę jak niemniej p. Jeleński, śpiewający doktora. — Orkiestrą kierował p. Rukawina. *Stabur.*

Benefisowe przedstawienie na dochód chóru opery lwowskiej odbędzie się dziś po południu. Dana będzie opera nieśmiertelnego piewcy polskości Stanisława Moniuszki „Halka“ z panią Łopatyńską w roli tytułowej. Jontka zaśpiewa pan Malawski. Zbytecznem byłoby tłumaczyć, czem są chóry w zespole operowym i jak trudne ich zadanie zwłaszcza w sezonie tak ciężkim dla tych pracowników sztuki — jak obecny sezon krakowski. Ludzie ci pełni zapału dla sztuki pracują niemal bez wytchnienia, uczęszczając rano na próby, a wieczorem pracując na scenie. — Chór opery lwowskiej dał dowody niejednokrotnie najlepszych chęci dla sztuki, zasługuje też z tego względu na jak najenergiczniejsze poparcie.

Nie wątpimy, że muzykalna publiczność krakowska wypełni dziś po południu widownię teatru krakowskiego.

Wielki festyn staraniem Związku Kół T. S. L. i I. sekcyi koła Pań T. S. L. odbędzie się w niedzielę w parku dra Jordana z nader urozmaiconym i pięknym programem. Chór młodzieży handlowej pod kierunkiem artystycznym p. Borsy i chóry dziewcząt ćwiczących, muzyka 13 p. p. i igrzyska gimnastyczne, balony, stoliki z fantami i kołami szczęścia, zabawki dziecinne, poczta i mnóstwo innych jeszcze miłych niespodzianek przyczynią się do ożywionej i interesującej zabawy publiczności. Komitet urządzający bardzo gorąco zachęca krakowian, aby na piękny i szczytny cel tego festynu zważając, tłumnie do parku napłynęli.

Ogromne zasługi około szerzenia oświaty a zwłaszcza w walce z germanizacyą kresów naszych przez T. S. L. położone, mogą już same przez się, stanowić silną atrakcyę dla chętnej i patryotycznej naszej publiczności, aby korzystała z zabawy na ten cel urządzonej.

Sądzimy, że nikogo z pozostałych w Krakowie nie zabraknie wśród nas na festynie, tembardziej, że i bufet we własnej administracyi komitetu po niskich cenach najwybredniejsze gusta zadowolni.

Wydział krajowy powierzył kierownictwo oddziału chorób wewnętrznych w szpitalu św. Łazarza na czas urlopu prof. Pareńskiego drowi Władysławowi Murczyńskiemu, I sekundaryuszowi tegoż oddziału.

Echo z wyborów. W poniedziałek odbędzie się rozprawa przed trybunałem zwyczajnym, przeciw Piotrowi Imelskiemu z Podgórza, oskarżonemu o występek przeciw czystości wyborów.

Obława nocna z 9 na 10 b. m. przytrzymała 72 osób obojga płci, z tego kilkanaście dziewcząt odesłano do szpitala św. Łazarza.

Zaginiony. Roman Benedyk, student gimnazyalny z Podgórza o którym donieśliśmy że zginął bez śladu, doniósł w sobotę rano rodzicom że bawi w Kalwaryi na odpuście. Między innemi Benedyk przeprasza matkę że wydalił się z domu bez jej zezwolenia.

Kozioł z zegarkiem został schwytany w chwili kiedy zdobycz swą chciał spieniężyć. Zegarek mu odebrano a Kozła wsadzono do kozy.

Tragiczna śmierć. P. Ignacy Górka, kontrolor poczty, spadł skutkiem nieostrożności, w nocy z ubiegłej soboty na niedzielę do budki suflera w klubie pocztowym i złamał sobie nogę. Zawezwano pogotowie ratunkowe po prowizorycznem opatrzeniu, odwiozło p. G. do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny. W poniedziałek lekarz osadził złamaną nogę w gips i w tym stanie dotrwał p. Górka do czwartku. W dniu tym znowu zmieniono opatrunek, ale pacyent zmarł nagle w nocy. Zgon p. Górki spowodowany został, jak się okazało gangreną, której powinna była zapobiedz odpowiednia wczesna operacya.

Ś. p. Ignacy Górka, tak tragicznie zmarły skutkiem złamania nogi, pozostawił żonę i pięcioro dzieci.

Tajemnicza szajka fałszerzy monet. Onegdaj wpłynęło do krakowskiej dyrekcyi policyi doniesienie z głównego urzędu menniczego w Wiedniu o pojawieniu się w państwie austryackiem przeszło 16.000 sztuk fałszywej monety. Urząd menniczy rozsyłając podobne okólniki do wszystkich miast wyznaczył **10.000 kor. nagrody za ujęcie tajemniczej szajki.** która w sposób niesłychanie łudzący fabrykowała koronową monetę. Największa ilość falsyfikatów napłynęła do Wiednia z miast Austryi Dolnej, podrabiano przeważnie pięcio, dwu i jednokoronówki. Dźwięk nader zbliżony do dźwięku prawdziwej monety, jak równie zachowana wielkość każdego niemal mogły w błąd wprowadzić. Dopiero trzeba było skupić uwagę, aby spostrzedz zbyt szarą barwę falsyfikatu, niewyraźną płaskorzeźbę i odczuć mniejszą wagę. Chemiczna analiza wykazała, że pieniądze te fabrykowali sprawcy z tzw. metalu „britania“, jest to aliaż podobny do srebra. Mimo skrzętnych poszukiwań nie zdołano jeszcze wpaść na trop tajemniczej szajki fałszerskiej.

Proces hajdamaków. W drodze urzędowej stwierdzają, że rozprawa przeciw 17 ruskim studentom oskarżonym o napad na uniwersytet, a więc o zbrodnię naruszenia cudzej własności i ciężkiego uszkodzenia ciała, odbędzie się d. 2 września i potrwa cztery dni. Do rozprawy wezwano 37 świadków z Galicyi. Jak już wczoraj donieśliśmy obrony podjęli się adwokaci: dr Walter Rade, Iwan Ross i Jan Joachim.

Wedle informacyi prywatnej nie jest jednakże wykluczonem, że rozprawa z powodów formalnych znowu zostanie na później odroczona.

„Zeit“ donosi, że ruscy studenci, którzy brali udział w strejku głodowym, zaskarżyli Sienkiewicza o obrazę honoru z powodu jego odpowiedzi Bjoersenowi! Proces ma się odbyć przed wiedeńskim sądem przysięgłych. Sienkiewicza zastępować będzie profesor krakowskiego uniwersytetu dr Rosenblatt.

Wielka eksplozya w Czerniowcach. Onegaj w nocy wydarzyła się tu w bazarze firmy Fontin i Schmidt wielka eksplozya. Wskutek samozatlenienia się, **eksplodowało 9 beczek benzyny.**

Podczas ratowania i gaszenia powstałego stąd ognia, **trzynastu strażaków zostało poparzonych**, ośmiu z nich ciężko.

Między ciężko oparzonymi znajduje się tez komendant straży, p. Koebe.

Echa procesu Haua. Z Karlsruhe donoszą: Komunikat policyi donosi, iż aresztowano niejakiego Lindenaua pod zarzutem wymuszenia, którego się chciał dopuścić na osobie pani Olgi Molitor, wystosowawszy do niej anonimowy list z doniesieniem, iż widział, jak zasztyletowała swoją matkę. Przyrzekał on w liście zachować milczenie, prosząc równocześnie o jej rękę. — Lindenau ma lat 64 i jest żonaty.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Niedziela o pół do 4-tej popoł.: „Halka“.
Niedziela wieczór: „Wesoła wdówka“.
Poniedziałek: „Wesoła wdówka“.
Wtorek: „Wesoła wdówk“.
Sroda: „Wesoła wdówka“.
Czwartek o pół do 4-tej popoł.: „Lalka“.
Czwartek wieczór: „Straszny dwór“.

Z krakowskiego bruku.

Nasz nowo zaangażowany filozoficzny reporter pisze:

W ciągu mej filozoficznej praktyki kronikarskiej niejednokrotnie już zauważyłem, że studyum kalendarza wywiera złe skutki na ustrój duchowy szanownej redakcyi, pozbawiając ją uczuć humanitarnych. Znowu otrzymałem ze strony szanownej redakcyi polecenie, iżbym, ze względu na niedzielę, przysposobił mnóstwo kroniki. Ze względu na niedzielę łatwo szanownej redakcyi coś polecić, ale ze względu na upał uważam wszelkie redakcyjne zlecenia za objaw niehumanitarności. Upał panuje w mieście taki straszny, że nawet moja znajoma pni K. sprzedała wczoraj mężowskie futro, aby sobie „za własne pieniądze“ kupić nową suknię. Futro było jeszcze nowe i szanowna redakcya może sobie wyobrazić, jak gorącą scenę zrobił pan K. swojej zapobiegliwej małżonce. Straszliwy upał, panujący wszędzie z wyjątkiem knajp, w których mam kredyt, daje się człowiekowi tak we znaki, że sprzykrzy mu się każda robota. Całe szczęście, że fachowi znawcy meteorologii twierdzą, że upały obecne długo nie potrwają. Dzisiejszy stan nauki o pogodzie pozwala uczonym z wielkiem prawdopodobieństwem przepowie-

---

Nowy Żyd wieczny tułacz

182 według *Eugeniusza Sue*

opracował *Walery Tawicki.*

Ciąg dalszy.

Pod tym hełmem uwydatniała się najrumieńsza, najpocieszniejsza twarz, jaką kiedykolwiek wino ożywić mogło. Mocno wystający, potężny nos, którego jednak pierwotny kształt zasłaniały suto go okrywające czerwono-fioletowe rubiny, dziwnie odbijał na tej pozbawionej zarostu twarzy, której szerokie usta i grubo wygięte wargi nadawały wyraz nader krotochwilny, szczególnie przemawiający przez wielkie, siwe oczy.

Patrząc na tego pociesznego człowieczka, z dużym brzuchem Sylena, dziwić się było potrzeba, że on sto razy już nie utopił swej żółci, swego jadu, którym napojone były wszystkie jego paszkwile i że niezaprzeczony talent tego człowieka mógł wytrwać wśród powodzi pijackich i tanecznych zbytków.

Pytanie to wydaćby się mogło niepodobnem do rozwiązania, gdybyśmy nie wiedzieli o tem, że artyści dramatyczni, grywający najczarniejsze, najsprośniejsze role, bywają częstokroć najlepszymi ludźmi na świecie.

Ponieważ zimno było dosyć dokuczliwe, przeto Nini-Moulin miał na sobie płaszczyk, pod którym widać było zbroję o karpiej łusce.

Pochyliwszy się na przód powozu, krzyczał jak opętany: Niech żyje królowa Bachantek! potem machał gwałtownie i trajkotał ogromną grzechotką, którą trzymał w ręku.

Leżynago, stojący obok Nini-Moulin, powiewał białą jedwabną chorągiewką, na której czytano napis: *Miłość i wesołość dla królowej Bachantek.*

Leżynago miał około dwudziestu pięciu lat. Twarz jego wesoła, okolona kasztanowatym zarostem, wycieńczona bezsennością i zbytkami, wyrażała szczególniejszą mieszaninę zaniedbania, śmiałości i żartobliwości; ale żadna jeszcze podła lub złośliwa namiętność nie wycisnęła na niej swego haniebnego piętna. Ubrany był jako tragarz w kurtkę czarną aksamitną ze srebrnemi guzikami, w kamizelkę szkarłatną, w pantalony w szerokie pasy błękitne, przepasane szalem kaszmirowym z długiemi, wiszącemi końcami; na głowie miał kapelusz, przystrojony we wstęgi i kwiaty. Ubiór ten wybornie przypadał do jego wysmukłej figury.

W głębi powozu stały na poduszkach Róża Pompon i Bachantka.

Róża Pompon, siedmnastoletnia ex-frendzlarka, z ładną i pocieszną jak tylko wystawić sobie można minką, wyglądała bardzo zalotnie w swym ubiorze: peruka upudrowana, na nią włożona na bakier czapeczka koloru pomarańczowego i zielonego, suto obszyta srebrnemi galonami, podwyższała blask jej żywych, czarnych oczek i różowych pulchnych policzków.

Bachantka jedną ręką wspierała się na ramieniu Róży Pompon, od której o całą głowę była wyższą.

Siostra Garbuski wistocie przewodniczyła z całą władzą temu szałowi, który, jak się zdawało, w samej jej obecności czerpał swe natchnienie, tyle jej urok i jej głośna zdolność uadania życia zabawie miały wpływu na wszystko, co ją otaczało.

Była to bardzo przystojna dziewczyna, lat około dwudziestu mająca, lekka, kształtna, o regularnych rysach, twarzy wesołej i żywej; oczy, podobnie jak u jej towarzyszki, pałały nieustannie namiętnością do uciech. Tyle było dzielności w tej pełnej życia organizacyi, iż, pomimo kilku dni spędzonych na nieprzerwanych zabawach, jej cera była tak świeżą, a lica tak różowe, jakgdyby tylko co rano wyszła ze spokojnego mieszkania, po dobrze przespanej nocy.

Żadna tancerka hiszpańska nie miała figury zgrabniejszej, giętszej i, że tak się wyrażę, bardziej rzutkiej, jak ta osobliwsza dziewczyna, która, zdawało się, iż chwilę na miejscu bez ruchu pozostać nie może; wdzięcznem poruszeniem głowy, ramion i małej nóżki, opartej o drzwiczki powozu, zdawała się zgadzać z taktem niewidzialnej orkiestry; w ręku trzymała bukiet, którym witała tłum z głośnym śmiechem.

Wpośród radosnej zgrai, jedna tylko osoba z głębokim smutkiem przypatrywała się tej scenie; była to Garbuska, pomimo chęci wydostania się, ciągle trzymana na przodzie widzów.

Od dawna już nie widząc swej siostry, pierwszy raz ją ujrzała w całej okazałości osobliwszego jej tryumfu, wpośród okrzyków radości i poklasku towarzyszów jej rozkoszy.

Dalszy ciąg nastąpi.

dzieć, iż już w listopadzie będziemy mogli odetchnąć chłodnem powietrzem.

Obecnie jednak jedynie handelki, a na kronikarskich klientów moich także — telegraf wywierają wpływ ochładzający. Pod telegraf dostał się Jan Koziora, gospodarz z Olszenicy, za rzecz niemądrą, popełnioną na Janie Mądrym, dozorcy zakładu czyszczenia miasta, mianowicie za przejechanie tego Mądrego. Cieszyłbym się też, aby niektórzy cykliści oraz automobiliści, uganiający po ulicach Podwale, Basztowej i Kolejowej (i wjeżdżający nawet na chodnik obok plant) dostali się też do chłodnego apartamentu pod telegrafem, bo dzięki takiemu odpoczynkowi możeby ochłodli w swej asfaltowej sportowości. Zdaniem ludzi, znających nieźle lokalne stosunki w Krakowie, powyż wymienione ulice zostały wyasfaltowane nietylko dla przyjemności pp. cyklistów i automobilistów. Niektórzy obywatele dziwią się, że policya nie umie nałożyć hamulca rozhukanym machalnogom i smrodopędom i dozwala im rozbijać pieszych maroderów; ja jednak uważam to za rzecz zupełnie naturalną, bo przecie policyant, gdy widzi takiego pędzącego na oślep rowerzystę, myśli sobie oczywiście, iż tenże się wściekł — a komużto chce się mieć do czynienia z wścieklizną? Na domiar złego prof. Bujwid nie wymyślił jeszcze surowicy przeciw bicyklowej wściekliźnie.

lix.

Telegramy „Nowin“.

Przeniesienia.

Lwów. Namiestnik przeniósł st. komisarza pow. z Wadowic do Krakowa, sekretarza namiestnictwa Władysława Hoszarda z Wieliczki do Lwowa, starszych komisarzy pow. Wł. Krasuskiego ze Staregq Sambora do Stanisławowa i Kazimierza Wajdowskiego ze Stryja do Lwowa, komisarzy powiatowych Jana Łopuszyńskiego z Liska do Lwowa, Romana Komara z Jaworowa do Lwowa, Maryana Jagusińskiego z Kałusza do Stryja, dra Franciszka Krzynika z Zaleszczyk do Lwowa, Andrzeja Hoffmana ze Zborowa do Stryja, dra Wacława Łobaczewskiego ze Lwowa do Zaleszczyk, Hieronima Lewickiego z Dobromila do Kałusza, dra Kazimierza Chłapowskiego ze Lwowa do Białej, dra Józefa Srokowskiego ze Śniatyna do Lwowa, Romana Switalskiego z Tłumacza do Śniatyna i Stanisława Szamłowskiego ze Stryja do Stanisławowa.

Wielki pożar w Wiedniu.

Wiedeń. W składach towarowych dla przesyłek pospiesznych Towarzystwa kolei państwowych wybuchł groźny pożar, który wyrządził znaczne szkody.

Zabójstwo w cukierni.

Sosnowiec. W cukierni koło dworca kolejowego zastrzelili onegdaj trzej ludzie jakiegoś młodego człowieka. Chodzi zapewne o akt zemsty i owi trzej ludzie wykonali na zabitym jak się zdaje wyrok śmierci.

Wąglik.

Marmarosz Szyget. W kilku gminach tutejszego komitatu pojawił się wąglik wśród bydła. Z powodu styczności z końmi chorymi na wąglik, zmarły dwie osoby.

Rocznica koronacyi Papieża.

Rzym. „Osservatore Romano“ stwierdza, że nie jest uzasadnioną wiadomość, jakoby papież zamierzał nie przyjąć kardynałów z okazyi rocznicy koronacyi, aby ich nie narazić na demonstracye klerykalne w drodze do Watykanu. Pismo dodaje, że papież zazwyczaj kardynałów w dzień ten nie przyjmuje, ale oni zjawiają się na nabożeństwie, co też wczoraj nastąpiło.

Strejk telegrafistów i pocztowców w Ameryce.

Chicago. Urzędnicy pocztowi wzywają w odezwie do strejku. Urzędnicy telegraficzni uchwalili rezolucyę wzywającą kolegów do solidarności.

Do wczoraj około 500 urzędników pocztowych przestało pracować. Ogółem strejkuje dotąd 1600 urzędników.

Nowy Jork. Wśród urzędników telegraficznych w Chicago wybuchł strejk. Zawiesiło pracę około **800 osób**. Żądają oni 8-godzinnego czasu pracy, podwyższenia płacy o 25%, oraz uznania ich związku. Popołudniu przyłączyli się urzędnicy innych dystryktów do strejku.

Rozmaitości.

Jak bawią się apasze paryscy.

(Do illustracyi tytułowej).

Pewnemu murzynowi, który jako lokaj służył w jednym z zamożnych domów w Paryżu, „apasze“ paryscy wypłatali takiego figla, że go pamiętać będzie całe życie. Oto, jednej niedzieli czarny lokaj wybrał się na spacer i nieopatrznie wieczorem zapędził się do przedmiejskiej knajpy, gdzie właśnie paryscy apasze wraz z swemi bogdankami zabawiali się w najlepsze. Zwabiony wdziękami jednej z damulek, murzyn wszedł do szynku. Ale skoro tylko przestąpił próg lokalu, weseli apasze rzucili się nań i powiązawszy mu ręce i nogi obrabowali z pieniędzy i kosztowności. Następnie ku uciesze swych kochanek, zdarli ubranie z murzyna i pomalowali go całego — z wyjątkiem głowy, białą olejną farbą.

W wielce opłakanym stanie wywlekli swą ofiarę na przedmiejskie bulwary i pozostawili ją tam własnemu losowi. Murzyn dowlókł się do policyanta, który go poratował w tej opresyi.

Zbrodnie seksualne. Z Opawy donoszą: Zbrodnie na tle seksualnem rozszerzyły się w przerażający sposób. — W Opawie w ostatnich dniach dokonano całej seryi zgwałceń na nieletnich dzieciach w 33 wypadkach. — Pomiędzy sprawcami zbrodni najsilniej obwinionym jest pewien kapitan obrony krajowej. Zrobiono go jednak waryatem i odesłano do Wiednia w celach rozpoznania lekarskiego.

Uprowadzenie pułkownika Eliota. Z Stambułu donoszą: Angielski reprezentant wojskowy przy żandarmeryi macedońskiej, pułkownik Elliot, gdy opuszczał bez eskorty wieś bułgarską Gerdżyk (w sandżaku Drama), dokąd przybył w celach inspekcyjnych, został napadnięty przez bandę bułgarską i uprowadzony, celem przetransportowania go w góry i zażądania okupu za uwolnienie go. Uskuteczniony natychmiast pościg za bandytami doprowadził do uwolnienia go. Przytem padło dwóch bandytów i szef bandy Drajew. Opowiadają, że sam Elliot zastrzelił 4 bandytów. Uwięziono wiele osób.

Elliotowi podczas walki bandy bułgarskiej z wojskami tureckiemi przestrzelono obie nogi.

Oryginalny pomnik. Przed laty 50 przybył do Stanów Zjednoczonych z Europy ubogi chłopak bez grosza w kieszeni i usiadł nad brzegiem morza, na złomie skały, spożywając kromkę chleba i kawałek sera, które mu pewien litościwy farmer podarował. Niedawno chłopak ów zmarł, jako milioner William Barbour, rozporządzając przed śmiercią, ażeby mu na mogile położono, jako pomnik, ów złom skały, na której przed laty 50 siedział samotny i — nie zwątpił o sobie. A ten złom skały waży ni mniej, ni więcej, jak 100 ton, czyli 100.000 klgr., same zaś koszty przewiezienia tego olbrzymiego bloku wynosić będą 10.000 dol. Trzeba przyznać, że pomnik oryginalny i wiele mówiący, zwłaszcza dla tych, którzy znają jego historyę.

Niezwykły napad w morzu. Od wielu już lat utrzymywały się w kołach rybackich krajów nadmorskich pogłoski o napadach polipów olbrzymich na ludzi, pływających małemi łódkami na morzu; pogłoskom tym jednak nie przypisywano wiary. Dopiero przypadek zaszły w listopadzie z. r. w zatoce Kotarskiej, na brzegach Dalmacyi pouczył czegoś innego.

W celu naprawy wojennego statku „Arcyksiążę Albrecht“, spuszczono nurka do głębokości 20 metrów, gdy wkrótce spostrzeżono z pokładu, iż go coś zaatakowało. Wyciągnięto go więc czemprędzej z wody i przekonano się, że olbrzymi polip, mający mnóstwo ramion po kilka metrów długości, a zakończony ssawkami wielkości talerza, obejmował majtka ze wszystkich stron, w celu oczywiście pożywienia się jego krwią.

Cięciami dopiero noży i tasaków uwolniono majtka, który swe ocalenie z niebezpiecznej sytuacyi zawdzięczał jedynie ubraniu gumowemu, — i uzyskano dowód, że opowiadania rybaków o napadaniu ludzi w łódkach przez polipy, nie są bynajmniej czczą bajką. Zadziwia tylko, że taki polip wielki znalazł się w morzu Adryatyckiem; dotychczas bowiem polipy olbrzymie i jak się pokazuje, niebezpieczne dla ludzi, widziano tylko w oceanach, mianowicie w oceanie Spokojnym w pobliżu Japonii.

Dobry świadek. Jeden z tych Nemrodów, co to aż do Afryki po laury łowieckie jeździli, opowiadał w szerszem kółku znajomych, że strzelając do słonia, jedną kulą przestrzelił mu ucho i koniec tylnej nogi. Gdy wszyscy słuchający zaczęli wątpić, myśliwy zawołał swego służącego, który mu towarzyszył w wyprawie, aby dał świadectwo prawdziwości słów jego.

Stefan, godny sługa swego pana, poświadczył natychmiast:

— Autentyczna prawda — słoń wiercił sobie akurat tylną nogą w uchu, jak jaśnie pan dał ognia.

Milionowe sprzeniewierzenie. W Charbinie aresztowano nieznanego człowieka, który przedstawiał się jako urzędnik do szczególnych zleceń przy ministeryum spraw wewnętrznych. Pomiędzy rzeczami jego znaleziono około 4 milionów franków w papierach procentowych rosyjskich i zagranicznych.

Niezwykły napad w automobilu. Do handlarza automobilami Krausa w Wiedniu, przybył jakiś jegomość, który przedstawił się, jako dyrektor Steiner i oświadczył, że pragnie kupić automobil. Umówiono się o podróż próbną, do której Kraus dostawił swego chauffera, ale i ów rzekomy Steiner przyprowadził także chauffera ze sobą. Gdy Kraus pod Weidlingau chciał ukończyć tę podróż próbną, Steiner zranił go ciężko kilku strzałami rewolwerowymi. Chauffer Krausa zatrzymał wówczas automobil, zeskoczył z niego i pobiegł po pomoc. Gdy powrócił z ludźmi, Steiner i jego chauffer znikli. Widocznie chcieli zrabować automobil, ale nie mogli go puścić w ruch. Kraus jest ciężko raniony.

Kometa „Daniel“. Jeden z astronomów wiedeńskich badał d. 4 i 5 bm. nową kometę, którą od miesiąca widzieć można codziennie po 2 rano na niebie w konstelacyi Plejad. Otóż astronomowi temu przedstawiła się nowa kometa jako gwiazda trzeciej wielkości. Ogon jej jest słabym i wąskim, zbacza on na prawo i tworzy z kometą kąt 30 stopniowy. Kiedy księżyca na niebie nie będzie, można będzie widzieć cały ogon. Od roku 1882, kiedy ukazała się wielka kometa, widziało się na niebie pojawiające się niekiedy komety teleskopijne, z wyjątkiem trzech, które jednak miały bardzo krótkie ogony. Obecna kometa jest jaśniejszą od trzech wspomnianych, ale nie tak jasną, by można ją zaliczyć do najpierwszej klasy komet. Najmłodsze pokolenie, które w przeciągu lat tylu nie miało sposobności widzieć nawet takiej komety, powinno korzystać ze sposobności. Kometę „Daniel“ można już teraz oglądać bez teleskopu, gołem okiem przed świtem. W największym blasku będzie kometa „Daniel“ od 4 września.

Jaka będzie pogoda w niedzielę?

Prognoza wiedeńskiej stacyi metereologicznej: Galicya zachodnia: Przeważnie pogodnie, słabe wiatry, ciepło, skłonność do burzy.

NADESŁANE.

za które Redakcya nie bierze odpowiedzialności

CZUŁE SERCE?

(Z francuskiego).

W rozmowie wymienił ktoś nazwisko pani de Teyssedre, chwaląc urządzane przez nią przyjęcia, odznaczające się światową elegancyą, rzadko dziś spotykaną. Komendant d'Allegre podniósł głowę; słuchał on z roztargnieniem rozmowy obecnych gości, gdyż uważał ich zapewne za zbyt młodych dla zainteresowania starego, jak on, wojaka.

— Pani de Teyssèdre! — zawołał — winienem jej wielką wdzięczność: przeszkodziła mi ożenić się!

— Kochałeś ją, komendancie? — zapytał jeden z obecnych.

Uśmiechnęliśmy się prawie wszyscy. Nasuwała nam się na myśl dawna idylla między oficerem tyralierów, obecnie urzędnikiem w ministeryum wojny, a wdową, uważaną za piękność w r. 1870, a dziś jeszcze wywierającą pewne wrażenie. Trzeba dodać, że jeżeli p. de Teyssèdre przy świetle sztucznem wyglądała na królowę tragiczną, dobrze zachowaną w swej godności, komendant nabrał tuszy więcej administracyjnej niż wojskowej. A przecież ani Romea, ani Don Juana — nie można sobie wyobrazić przekraczających pewne wymiary objętości w pasie.

Komendant postawił na stoliczku drugi już pusty kieliszek po winie szampańskiem.

— Przenigdy, młodzieńcze! — odpowiedział — my w koloniach nie mieliśmy czasu, będąc młodymi. Później, gdy poznałem panią de Teyssedre, byłem już podstarzałym, a ona spełniała zaszczytne obowiązki macierzyństwa: wydawała córkę za mąż. Co do mnie, w latach 50 miałem zamiar ożenić się z kobietą jeszcze młodą, która nie uważała mnie za zbyt starego. Pani de Teyssedre przeszkodziła mi w tem bezwiednie, dając maleńki przykład, czem może być małżeństwo, nawet z kobietą bez zarzutu, z punktu widzenia chrześcijańskiego i światowego, jaką zawsze była.

Pani de Teyssedre była zawsze niedostępna. Wiecie, że mąż jej, jeden z naszych najlepszych oficerów legii, odznaczył się w pierwszych zaraz potyczkach w Tonkinie, odbył całą kampanię z Courbet'em i otrzymał oznaki honorowe przed innymi towarzyszami, dostał jednak miejscowej gorączki i udało mu się umrzeć. Mówię, udało się, gdyż dla takiego zucha kuracya na mleku i wodzie cukrzonej, noszenie flaneli i tysiące ostrożności, koniecznych dla uchronienia się od śmierci, wszystko to sto razy gorsze, niż śmierć nawet.

W tym czasie znałem już trochę panią de Teyssedre i uczęszczałem regularnie na jej piątki. Nie jestem bardzo rozmowny i nie tańczyłem nigdy, ale lubię towarzystwo, jak wszyscy ci, którzy żyli trochę zadługo naprzód w koszarach, potem w biurach. Chodziłem więc jak najczęściej na ulicę Ville l'Evêque.

Pani de Teyssedre przyjmowała wystawnie. Bywały u niej śliczne kobiety i mogłem po obiedzie oglądać zbiór obnażonych ramion. Niektórym od tego widoku uderza krew do głowy; mnie dopomaga do trawienia.

Panna Blanka de Teyssedre kończyła lat 18; popielata blondynka z cudnemi jasnemi oczyma i dystynkcyą odziedziczoną po matce, była narzeczoną p. Rogera d'Elbeuse, miłego i bogatego młodzieńca, którego bardzo kochała.

Wśród tej idylli miał spaść piorun, rzucony przezemnie. Jako zaufany przyjaciel nieboszczyka Teyssedre, miałem być zwiastunem złych wieści, przysłanych do ministeryum. Przykre było to poselstwo, ale trzeba je było przyjąć. Z bijącem sercem udałem się do pani de Teysselre. Gdy przybyłem, w domu panował nieład z powodu przygotowań balowych. Zapytałem o panią domu i oznajmiłem jej smutną nowinę w najdelikatniejszy sposób.

Zachwiała się. Ale przyszła zaraz do siebie i odzyskała zimną krew I patrząc na mnie z nadzwyczajnem postanowieniem, zapytała:

— Powiedz mi, panie d'Allegre, czy wiadomość ta jest już urzędownie ogłoszona?

— Jeszcze nie, pani.

— Oddaj mi pan usługę, wielką usługę. Niech o dwa dni opóźnią ogłoszenie. Nie chcę odwoływać wieczoru, mającego się odbyć jutro.

Słuchałem, zapewne z miną osłupiałą, uważając ją za obłąkaną.

— Zrozum mnie — mówiła dalej. Wieczór ten koniecznie odbyć się musi Blanka ma zostać na nim publicznie narzeczoną pana d'Elbeuse. — Żałoba nasza przeszkodziłaby im widywać się, stosunki mogłyby się zerwać. Pan d'Elbeuse byłby może narażony na pokusę bogatszego związku. Nie mam prawa narażać przyszłości córki. Liczę na pana, że przez dwa dni nie będzie jeszcze wiedziała o katastrofie, o której mnie uwiadomiłeś.

Mówiąc to, patrzyła na mnie i zwyciężyła wzrokiem. Obiecałem milczenie. Zabawa odbyła się. Blanka prześlicznie tańczyła kotyliona. Uroczystoś była zachwycająca.

— O! ja dobrze zrozumiałem panią de Teyssedre, wiem doskonale, że to, co ona zrobiła, jest szczytne, że jest to bohaterstwo w swoim rodzaju, jak szturm na Małaków. Ale mnie to przeraziło, mnie, starego wojaka. Nie lubię, gdy kobiety robią takie rzeczy. Na myśl, że jedna z nich była zdolna zapomnieć zupełnie przez dwa dni o swym zmarłym mężu, gdyż to było z korzyścią córki, czułem chłód w sercu. Nieraz słyszałem, jak mówiono, że kobiety są matkami albo żonami, ale rzadko rzadko obiema razem. Przekonałem się, że jest to prawda. Lękałem się trafić na osobę pierwszej kategoryi i bojąc się znaleźć rywala w dziecku, co było bardzo możebne, gdyż nie byłem jeszcze zbyt stary, wolałem nie ożenić się.

Handel i Restauracya
Stanisława Miętusa
Kraków, ul. Szpitalna Nr. 19
poleca
Obiady z 4-ch dań po Kor. 1·40.



ZAKŁAD
artyst.-kamieniarski i budowlany
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru.
Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. 660

CEMENT
Gips sztukaterski i murarski,
Wapno hydrauliczne
— ANTIMERULION —
KARBOLINEUM,
Tektury smołowe do pokrywania dachów,
SMOŁOWIEC gazowy i drzewny,
Farby na dachy,
FARBY do fasad

Płaszcze gumowe
Płachty nieprzemakalne
Kalosze rosyjskie.

REIM i S-ka, Kraków, Rynek l. 37, Linia A-B,
polecają po cenach najumiarkowańszych:



Przybory do gier sportowych ang.
„LAWN TENNIS“, „Croquet“, Foot-Ball
oraz Przyrządy gimnastyczne ogrodowe — Huśtawki, Balony. Piłki gumowe, — Hamaki dla dorosłych i dzieci. — Przybory do rybołowstwa. — Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Perfumy, Wodę kolońską, Pudry, Mydła toaletowe, Olejki, Pomady i wody toaletowe na włosy, Środki do czyszczenia i konserwowania zębów. Przybory do golenia, Rozpylacze do perfum i inne artykuły toaletowe.
798

FARBY
OLEJNE DO UŻYCIA GOTOWE.
Farby olejne do podłóg.
Farby lakierowe szybko schnące
LAKIERY BURSZTYNOWE
oraz spirytusowe do podłóg,
MASĘ WOSKOWĄ
i francuską do zapuszczania podłóg.

LAKIERY, KREMY i PASTY
do odnawiania i odświeżania żółtych, popielatych i czarnych bucików.

---

†

Z Gorczyńskich
Marya Lewart Markuszewska
obywatelka ziemska,

urodz. w Kumanówie na Podolu rosyjskiem, przeżywszy lat 60, zasnęła w Panu d. 10 sierpnia 1907.

Wyprowadzenie zwłok odbędzie się w poniedziałek dnia 12 bm. o godzinie 4 po południu z domu przy ul. Wolskiej l. 18, wprost na miejsce wiecznego spoczynku.

Nabożeństwo żałobne
odprawionem zostanie we wtorek dnia 13 bm. o godzinie 9-tej rano w kościele OO. Kapucynów.

Zakład pogrzebowy Jana Wolnego.

Najnowsza książeczka do nabożeństwa DLA INTELIGENCYI
ukazała się nakładem
KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra Władysława Miłkowskiego
W KRAKOWIE
ulica św. Jana 6 (Hotel Saski)
TELEFON Nr. 708.
pod tytułem
W Imię Ojca i Syna - - - - - i Ducha Św. Amen.
Ze starych ksiąg oraz z myśli własnej zebrane modlitwy przez
ZOFIĄ z HR. FREDRÓW
hr. Szeptycką.
Maleńki format podłużny dwa wydania: bez obwódek (4 8 centym). w eleg. oprawie, cena 2, 3, 4, 5, 6, 7 i 10 K z obwódkami stylowemi na każdej stronicy (5/10 centym). w eleg. oprawie cena 3, 4, 6, 8, 11·50, 12·50 i 14 K. Na porto należy dołączyć 40 halerzy. **Najnowszy katalog nakładowy** przesyła się każdemu bezpłatnie i franco. 84c

---

SKŁAD FARB, POKOSTU, LAKIERÓW i MATERYAŁOW
poleca
farby lakierowe i pokostowe do zapuszczania podłóg firmy L. BARANOWSKIEGO, FRITZEGO i inne zagraniczne. — Krajową masę francuską do froterowania podłóg, oraz wszelkie wyroby szczotkarskie **po bardzo niskich cenach.**
J. GOLDBERG, w Podgórzu
pod „Czarnym psem“.
361 **Wysyłki pocztowe dwa razy dziennie.**

Stały i pewny zarobek 20—30 K tygodniowo



może mieć każdy, kto będzie pracowac na opatentowanej „długiej“ maszynie „SLAWIA“.
Ani wiek, ani płeć nie mogą być na przeszkodzie. Odległość nie ma żadnego wpływu. Dokładne wyuczenie za darmo. Na żądanie posyłamy nauczycielki do domu. Zrobione prace przyjmujemy dla dalszej sprzedaży.
Pierwsze galicyjskie przedsiębiorstwo domowych robót pończoszkowych na „długich“ maszynach do plecenia.
LIBAL i SPÓŁKA
zarejestrowane towarzystwo handlowe.
Lwów, ulica Kochanowskiego l. 39.
812 Żądajcie prospekty

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu
minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Wszędzie poszukuję agentów katolików. Dochody nieograniczone. Zgłoszenia przyjmuje Łityński Rzeszów. Marka na odpowiedź. 801

Chłopca do praktyki poszukuje pracownia mechaniczno-ślusarska, Kraków. Rynek gł. 7. 812

Służąca umiejąca gotować i do wszystkiego, dla 2-ch pań potrzebna jest od 16 bm. Tylko sumienna, pracowita, czysta i chętna dziewczyna będzie uwzględniona. — Zgłoszenia ze świadectwami do Biura Sług „Filipiny“ ul. św. Jana Kraków. 813

Poszukiwana służąca od 1-go września mówiąca po niemiecku i po polsku do zarządu domem. Tylko sumienna, czysta i miłej powierzchowności, płaca odpowiednia. Wiadomości nadsyłać do 20 sierpnia post. rest. „Służąca“ Kraków. 819

Młody, zdolny kelner poszukuje posady od 1-go września, w jakiej restauracyi Łaskawe zgłoszenia przyjmuje pod adresem: Poste restante J. Z. Rabka 820

Do wynajęcia.

Pokój frontowy o 2 oknach z osobnem wejściem, na I. piętrze ul. Stolarska Nr. 4 zaraz do wynajęcia.

Najlepsze hygieniczne TOWARY GUMOWE
do celów sanitarnych
polecają 794
Reim i Spółka
Rynek 37, Kraków, Linia A—B.
Cenniki darmo — Wysyłki dyskretne

Winogrona stołowe 809
codziennie świeżo zrywane, wielkie, słodkie, o miłej woni, 5 kl. franco 1 złr. 75 ct. **WINO** z roku 1902 naturalnie czyste, białe albo czerwone, 5 kg. tj. 4½ litra franko 2 złr.
L. Altneu, Versecz 10 Węgry.



L. LUSERA
Plaster dla turystów
najlepszy i najskuteczniejszy środek przeciw odgniotom i odciskom.
Skład główny: L. SCHWENK
apteka, Wiedeń—Meidling.
Proszę żądać Lusera plaster dla wszystkich za Kor. 1·20
W każdej aptece do nabycia.

Peleryny zakopiańskie i tyrolskie
od deszczu i zwykłe
damskie i męskie **po złr. 6·50** oraz na składzie po zniżonych cenach:
Guńki zakopiańskie, damskie i dziecinne,
Serdaczki, kożuszki damskie, męskie i dziecinne,
Sabałówki, oryginalne zakopiańskie,
Zuawki, Ułanki, Kryniczanki,
Węgierki, Sukmanki Kościuszkowskie,
Karazye, czapki i paski krakowskie, wszystko wyrobu własnego
poleca
W. SZNAJDROWICZ
w Krakowie, Rynek, Linia A-B l. 45
nad apteką pod „Białym Orłem“
Medal srebrny na wystawie w Łańcucie w r. 1904. Medal srebrny na wystawie w Przemyślu w r. 1904. Medal bronzowy na wystawie w Dembicy w r. 1904. Medal srebrny na wystawie w Zakopanem w r. 1905. Medal złoty i srebrny na wystawie w Tarnowie w r. 1905. 788
Filia w Krynicy pod „Białą Różą“.

WIELKI KRACH! Z powodu zupełnej stagnacyi w Rosy i Królestwie polskiem, wywóz całego nowego zapasu zegarków szwajcarskich skierowano na Austryę i nadesłano do jeneralnego zastępstwa i głównego magazynu fabryk genewskich pod firmą:
Aleksander Landau w Krakowie, Stradom 2,
dyplomowany zegarmistrz. 152
Olbrzymi transport słynnych zegarków we wszystkich gatunkach, oraz bogaty wybór biżuteryi, eleganckiego wyrobu ze złota 14-kar. do natychmiastowego wysprzedania. Sprzedaję zapas ten po cenach niesłychanie niskich, bo 50 prc. niżej cen fabrycznych. Zwraca się przeto uwagę P. T. Publiczności, by zechciała korzystać z tej rzadkiej sposobności taniego zakupna póki zapas starczy. — Cenniki polskie wysyła na żądanie darmo.





Największa w kraju firma
R. PAWŁOWSKI
w Krakowie. Rynek 18
poleca swe znakomite, przez hafciarnie i pracownie krawieckie wypróbowane i za najlepsze uznane **maszyny do szycia i do haftu**, którym żadne inne w przybliżeniu nawet dorównać nie mogą.
Cenniki rozsyła się darmo i opłatnie.

Uwaga! Na ogłoszenie firmy „J. Iwanicki“ będącej własnością nie mechanika specyalisty, lecz nauczyciela ludowego, odpowiadam, że jej insynuacye mają swe źródło w grubej i nieuczciwej konkurencyi. Dopisku „dawniej J. Iwanicki“ przy mojej firmie zaniechałem używać z kurtuazyi dla firmy śp. Iwanickiego za zapłatą odszkodowania, lecz nie z powodu jakichś przymusowych środków. 816

Zakład pogrzebowy
odznaczony najwyższemi nagrodami w Wiedniu i Paryżu
JANA WOLNEGO
przy ul. św. Tomasza, tuż przy pl. Szczepańskim
Filia: ulica Kopernika l. 6. — Telefon Nr. 331.
Zakład podejmuje się urządzeń pogrzebowych oraz sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów europejskich. 563

Założona w roku 1867.
Fabryka wyrobów wełnianych w Kętach
FIRMY:
F. & E. Zajączek i Lankosz
POLECA
Sukna, Sieraczki, najmodniejsze Kamgarny i Korty
wyrobu własnego oraz oryginalne angielskie.
Składy: **w Krakowie, Rynek gł. 44, A-B. we Lwowie, ul. Jagiellońska 8,**
dla sprzedaży hurtownej i drobiazgowej.
Koce, Derki, Filce dywanowe, Flanele watąplone, Wełnę do watowania i wszelkie Podszewki.

Szkodliwość nikotyny usunięta!
„SALVESOL“
pochłania nikotynę, a właściwie naukowo wyrażając się, tworzy z nikotyną związek chemiczny nierozpuszczalny w wilgoci i tej to właściwości zawdzięczać należy, że nikotyna nie dostaje się do ust, a tem samem usuwa się jej szkodliwe działanie.
O dobroci i doniosłem znaczeniu tego preparatu świadczą rozpowszechnione tutki cygaretowe ze „Salvesolem“, oraz uznanie, jakiem raczył mnie zaszczycić WPan Prof. Dr. A. Mars:
WP. Mr. W. Bełdowski w Krakowie.
Z przyjemnością donoszę WPanu, że od czasu, jak używam Pańskiej waty „Salvesol“ w cygarniczkach szklanych, nie doznaję przykrych objawów, które mi dokuczały skutkiem palenia tytoniu. Wobec tego upraszam o nadesłanie mi za pobraniem pocztowem i t. d.
Lwów, 2. maja 1903. Z wysokiem poważaniem
Prof. Dr. Antoni Mars.
Oryginalny pakiecik **Waty „Salvesol“** wystarczy na 200 do 400 papierosów lub cygar.
1.000 tutek ze **„Salvesolem“** kor. 2·80.
Pakiecik waty **„Salvesol“** 30 lub 60 hal.
10 cygarniczek szklanych 1 kor. 20 hal.
Wyroby te poleca: **Zakład przemysłowy wyrobów papierowych**
„NORIS“
Mr. W. BEŁDOWSKI W KRAKOWIE.

1/2 kg CUKRÓW
w ozdobn. pudełku K 2·40
wyrób własny poleca
ADAM PIASECKI
Kraków, ul. Długa 10.
ul. Floryańska 2, Hotel Drezdeński. 660

FRANZENSBAD Dr. Steinsberg
Zakład i pensyonat leczniczy (Willa Dra Steinsberga) z komfortem urządzony i wspaniale położony.
Na żądanie prospekty.

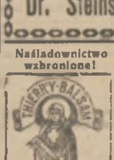
SINGERA
maszyny do szycia do różnych celów,
a zatem nietylko do użytku przemysłowego, lecz także do wszelkich robót wchodzących w zakres szycia domowego jedynie u nas nabyć można

***
Przy zakupnie zważać należy na to, aby maszyna nabytą została w naszych składach.
Nasze składy poznać można po obocznym znaku.
***

SINGER Co. Tow. Akc. Maszyn do szycia
Kraków, Szpitalna 40, Filia: **Kaźmierz, Wolnica 11.**
filie we wszystkich większych miejscowościach.
Uwaga! Wszelkie maszyny, sprzedawane pod nazwą „Singera“ w innych składach, są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawnych systemów. Niedorównują one atoli, ani pod względem konstrukcyi, ani działalności jak niemniej trwałości naszemu najnowszemu systemowi maszyn do użytku domowego.

Story
patyczkowe, **żaluzye** deszczułkowe, **rolety** płócienne z samozwijaczem prawdziwie amerykańskim najlepszej jakości po bardzo przystępnych cenach, poleca **fabryka rolet i żaluzyj** pod firmą 575
WŁADYSŁAW PĘDZIWIATR
Kraków, Zwierzyniecka 8.
Zamówienia na prowincyę uskuteczinia się odwrotnie. **Cenniki na żądanie gratis i franko.**

Naśladownictwo wzbronione!



Prawdziwym jest tylko
Balsam Thierry'ego
z marką ochronną (Zakonnica) 12 małych flaszeczek lub 6 dużych kosztuje **kor. 5·—**
Thierry'ego Maść centifoliowa
na zastarzałe rany, zapalenia, poleca się jako jedyny środek i kosztują 2 słoiki **kor. 3·60.**
Te dwa środki domowe są najbardziej rozpowszechnione i znane w świecie od dawna.
Zamówienia adresuje się:
Aptekarz A. THIERRY, Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.
sprzedaż także we wszystkich aptekach. Egzemplarz z tysiącem podziękowań na żądanie darmo i opłatnie. 96

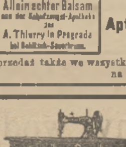
BAZAR KRAKOWSKI, ulica Szewska l. 2.

NOWO OTWARTY
MAGAZYN OBUWIA
przy ulicy Szewskiej l. 2.
pod firmą:
BAZAR KRAKOWSKI
F. ŁODZINSKIEGO
poleca Szan. P. T. Publiczności
wielki wybór obuwia amerykańskiego oraz własnego wyrobu
męskiego, damskiego i dziecinnego odznaczającego się trwałością, najnowszym fasonem i **umiarkowanemi cenami.**
Zlecenia z prowincyi uskuteczinia się w jaknajkrótszym czasie, podług nadesłanej miary lub starego bucika.
Filia: **Sukiennice (Hala) L. 12.**
699 Pracownia; ul. **Wygoda L. 5.**
F. Łodziński.

BAZAR KRAKOWSKI, ulica Szewska l. 2.
BAZAR KRAKOWSKI, ulica Szewska l. 2.
BAZAR KRAKOWSKI, ulica Szewska l. 2.

Bulliony i pasztety
1 kg. pasztetu z drobiu 2·50 złr.
1 kg. bulionu . . . 4·— złr.
wysyła już nie z Krakowskiego hotelu w Krakowie, lecz przez sezon letni z Krynicy 758
DYONIZY CHRABĄSZCZ
Krynica, willa „pod Dębem“

Za pośrednictwem każdej księgarni sprowadzić mogą
starsi i młodsi panowie
wielokrotnie nagrodzone pismo w 46 wydaniu radcy medycyny
Dra MÜLLERA
o rozstroju systemu nerwowego i seksualnego.
Opłatna przesyłka w kopercie za K 1·20 w markach pocztowych.
803 Curt Rober, Braunschweig.



Pierwszy i największy w kraju od 35 lat znany P. T. Publiczności 51
Skład maszyn do szycia i haftu,
do robót krawieckich i szewskich, maszyn pończoszniczych i do plisania
KURS HAFTU BEZPŁATNIE.
Przyjmuje również naprawę maszyn do szycia wszelkich systemów. Cenniki franko i gratis.
JÓZEF IWANICKI
specyalista i mechanik,
LWÓW, (HOTEL ZORŻA).
Uwaga: Zaznaczam, że R. Pawłowski z Krakowa nigdy w żadnych stosunkach z firmą „I. IWANICKI“ nie pozostawał i do zaniechania dodatku „I. Iwanicki“, który bezprawnie przy firmie swojej zamieszczał, został zmuszonym w drodze egzekucyi sądowej pod rygorem nałożenia grzywny.

Najmodniejsze
Materye wełniane i jedwabne
batysty perkale i zefiry **na suknie damskie.**
Paltoty, Peleryny i Spódnice
oraz
PRACOWNIĘ SUKIEN DAMSKICH
pod wzorowym zarządem — poleca
Magazyn IGNACEGO SOBOLEWSKIEGO
w Krakowie, przy ul. Grodzkiej 3.
Próbki na żadanie odwrotnie. 712

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. W. Druk Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie.